

sensus

DEBRA SOH

GENDER

**BEZ
EMOCJI**

CO MÓWI

**NAUKA O PŁCI
I TOŻSAMOŚCI
PŁCIOWEJ**

Tytuł oryginału: The End of Gender: Debunking the Myths about Sex and Identity in Our Society

Tłumaczenie: Patryk Tuleja

ISBN: 978-83-283-7893-3

Copyright © 2020 by Dr. Debra Soh

All rights reserved, including the right to reproduce this book or portions thereof in any form whatsoever.

First Threshold Editions hardcover edition August 2020.

THRESHOLD EDITIONS and colophon are trademarks of Simon & Schuster, Inc.

Polish edition copyright © 2021 by Helion S.A.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://sensus.pl/user/opinie/kongen>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: sensus@sensus.pl

WWW: <http://sensus.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE Przeciwko biologii	7
------------------------------------	---

PODSTAWY **17**

MIT 1. Płeć biologiczna to spektrum	19
--	----

MIT 2. Gender to twór społeczny	41
------------------------------------	----

MIT 3. Istnieją więcej niż dwie płcie	67
--	----

NA GRANICY **93**

MIT 4. Orientacja seksualna i tożsamość płciowa nie są ze sobą powiązane	95
--	----

MIT 5.

Dzieci cierpiące na dysfориę płciową
powinny poddać się tranzycji 129

MIT 6.

Nie istnieje różnica między kobietą transpłciową
a kobietą, która kobietą się urodziła 173

PRZYSZŁOŚĆ 197

MIT 7.

Kobiety w kwestiach seksu i randkowania
powinny zachowywać się tak jak mężczyźni 199

MIT 8.

Neutralne płciowo wychowanie działa 229

MIT 9.

Seksuologia i sprawiedliwość społeczna dobrze się
ze sobą dogadują 237

PODSUMOWANIE

Koniec wolności nauki 257

PODZIĘKOWANIA 263

PRZYPISY KOŃCOWE 265

MIT 1.

PŁEĆ BIOLOGICZNA TO SPEKTRUM

Co to znaczy *czuć* się kobietą? Albo *czuć* się mężczyzną?

Kto by przewidział, że takie proste pytania ewoluują — zdawać by się mogło nagle — w kolejny front walki o prawa człowieka? Niegdyś pozbawiona kontrowersji prosta dyskusja na temat płci kulturowej, czyli gender, zamieniła się w kulturowe pole minowe, niebezpieczny teren wywołujący strach w sercu każdego, kto sprzeciwia się ortodoksji.

W czasach, w których klawiatury komputerów zastąpiły widły, nasza gra, w której jedna strona wygrywa, a druga przegrywa, toczy się w czasie rzeczywistym. Jeśli grasz dobrze, zyskujesz sojuszników i idziesz w życiu do przodu. Ale jeśli kwestionujesz dominującą narrację, będziesz atakowany, otrzymasz groźby, stracisz pracę i będziesz się bał o bezpieczeństwo swojej rodziny.

Nagrodą pocieszenia będzie świadomość, że miałeś rację. Natomiast za wychwalanie fałszywych informacji o gender przyjdzie kiedyś zapłacić cenę, manifestującą się jako przepaść pomiędzy polityczną lewicą i prawicą; konsekwencje, kiedy już kobiety uświadamiają sobie, że wiele treści kulturowych do nich dziś docierających było kłamstwem; czy emocjonalne szkody i pozwy zbiorowe jako rezultat zmian prawa, które poświęciło dobrobyt dzieci i dorosłych w imię celów aktywistów.

Od ludzi z różnych ścieżek życiowych słyszę, że chcą się dowiedzieć więcej na temat gender, by móc sformułować własne opinie w oparciu na faktach, pozbawiony uprzedzeń sposób, szczególnie jeśli te kwestie dotyczą ich życia. Osoby te nie mają złych intencji, a ponieważ nie interesuje ich ideologia, odczuwają frustrację, gdyż trudno jest im znaleźć konkretne informacje o naukowych podstawach.

Na dodatek w wielu przypadkach uświadamiamy sobie, że sporo informacji na pozór naukowych jest tak naprawdę stronniczych i nieścisłych. Ludzie nie potrafią też zrozumieć, jakim cudem dotarliśmy do miejsca, w którym samo poproszenie o informacje jest traktowane jako atak i prowadzi do oskarżeń o seksizm, mizoginizm, transfobizm czy nienawiść.

Płeć biologiczna a gender

Dobrym miejscem, by zacząć, jest zdefiniowanie podstawowych terminów, takich jak płeć czy gender^{*}. W języku angielskim terminy te są ze sobą zarówno powiązane, jak i od siebie odmienne, a te kwestie językowe prowadzą do pomieszania.

Płeć biologiczna może być albo męska, albo żeńska. Wbrew temu, co się uważa, płeć nie jest definiowana przez chromosomy czy genitalia, albo nawet przez profil hormonalny, ale przez gamety — dojrzałe komórki rozrodcze. Są tylko dwa rodzaje gamet: małe, nazywane plemnikami, produkowane przez osobniki płci męskiej, oraz duże, zwane komórkami jajowymi, produkowane przez osobniki płci żeńskiej. Nie ma gamet pośrednich. Płeć ma więc charakter binarny, dwoisty. Nie mamy tu do czynienia ze spektrum.

^{*} W języku angielskim termin określający płeć biologiczną to „sex”. Terminy „sex” i „gender” wykorzystywane są często zamiennie w różnorodnych kontekstach — *przyp. tłum.*

Dla kontrastu, *tożsamość płciowa* (gender) jest tym, jak się czujemy w stosunku do naszej płci — czy czujemy się bardziej mężczy, czy bardziej kobiety. *Ekspresja płciowa* to znowu uzewnętrznianie naszej tożsamości płciowej, inaczej sposób, w jaki wyrażamy naszą płęć poprzez wygląd, na przykład ubrania, fryzurę czy maniery.

Podobnie jak płęć, kwestia gender — zarówno w kontekście tożsamości, jak i ekspresji — ma charakter biologiczny. *Nie* jest to twór społeczny ani kulturowy[†], nie jest to też coś oddzielonego od anatomii czy orientacji seksualnej. Pomimo tego, co współcześni badacze chcieliby Ci wmówić, wszystkie te rzeczy są ze sobą powiązane. To biologia, nie zaś społeczeństwo dyktuje, czy ktoś jest typowy lub atypowy pod względem gender, stopnia, w jakim identyfikujemy się z płcią, z jaką się urodziliśmy, i partnerami, do których odczuwamy pociąg.

Kiedy plemnik zapładnia komórkę jajową, dziecko urodzi się albo chłopcem, albo dziewczynką. To biologia wpłynie na stosunek hormonów w łonie, jak również na tożsamość płciową dziecka. Gdy płód ma około siedmiu tygodni, jeśli jest osobnikiem męskim, jądra zaczynają wydzielać testosteron, wpływając tym samym na mózg. Jeśli płód jest osobnikiem żeńskim, proces ten nie nastąpi.

Istnieją tysiące badań wykazujących wpływ testosteronu w okresie prenatalnym na rozwijający się mózg. Takie wystawienie na działanie testosteronu wywołuje silny wpływ na to, jak rozwija się mózg. W badaniu z 2016 roku, opublikowanym w „Nature’s Scientific Reports”, naukowcy z University of California z Los Angeles odkryli, że testosteron zmienia działanie neuronowych komórek macierzystych odpowiedzialnych za rozwój mózgu, prowadząc do różnic między płciami, nim mózg przestanie się rozwijać w macicy¹.

Z perspektywy naukowej tożsamość płciowa jest, ogólnie mówiąc, nierozdzielnie związana z płcią biologiczną. Istnieją oczywiście wyjątki od tej reguły, na przykład osoby interplciowe i transplciowe (o których porozmawiamy później).

[†] Czyli produkt otoczenia społecznego lub wychowania.

Nie tak dawno temu wyjaśnienia biologiczne wykorzystywano, by sugerować, że kobiety nie radzą sobie z matematyką, a ich miejsce jest w kuchni. Jedyną wartością kobiety była jej zdolność do dawania potomstwa i pomagania mężowi. Na szczęście czasy się zmieniły, ale biologia wciąż jest potępiana, nie mogąc zostawić za sobą niechlubnej reputacji. Postrzegana jest, jakby towarzyszył jej wrodzony seksizm, a nawet współczesne badania używające metod biologicznych są odrzucane jako przestarzałe i nikt nawet się nad tym nie zastanawia.

Próbując odpokutować za przewinienia z przeszłości, organizacje naukowe, nowe badania i eksperci przesadzają w drugą stronę, aktywnie negując wszelkie związki z istotnością biologii i twierdząc, że konsensus naukowy mówi jedno, jednocześnie wspierając drugie. Biologia została zrównana z nietolerancją odmienności i, w rezultacie, jest eliminowana. Ujmując to we współczesne terminy, biologia padła ofiarą kultury *unieważnienia* (ang. *cancel culture*).

Obserwowanie, jak to zaprzeczanie nauce się popularyzuje — w tym tego, że nie istnieje coś takiego jak bycie biologicznie mężczyzną czy kobietą czy też że „płeć biologiczna” nie stanowi spójnej koncepcji² — było dziwnym doświadczeniem. W obliczu aktualnych nastrojów politycznych płeć kulturowa została uznana za ulotną, nienamacalną rzecz, coś, czego nie można do końca opisać, czego nie można wytłumaczyć poza osobistymi doświadczeniami i samoidentyfikacją. W ślad za płcią kulturową podąża dziś, niestety, płeć biologiczna.

Wysiłki te są jednak krótkowzroczne i bezsensowne, ponieważ zaprzeczanie biologii nie sprawi, że będziemy prowadzić bardziej produktywnie i zyskujące sens życie. Nie, ukrywanie faktów biologicznych jedynie cofnie nas do wieków ciemnych i będziemy musieli wszystko odkrywać na nowo. Jak zobaczymy w kolejnych rozdziałach, problemem nie powinno być to, co mówi nam nauka, ale to, jak te odkrycia wykorzystujemy.

Choć płeć i gender opierają się na biologii, to nawet w języku angielskim, dominującym w nauce, nie możemy ich używać zamiennie. Dziś używa się głównie terminu *gender*, nawet wtedy, kiedy mówimy po prostu o *płci* biologicznej. Kiedy w zoo w Toronto urodziło się małe

gorylątko, dziennikarze z radością pisali, że pracownicy wkrótce ogłoszą *gender* zwierzaka, nie płęć. Ale zwierzęta, nawet tak inteligentne jak goryle, nie mają *gender*, nie mają płci kulturowej — mają tylko płęć biologiczną.

Przytoczę tu anegdotę, by zilustrować, dlaczego musimy rozróżnić te dwa terminy. Przypominam sobie, kiedy zaproszono mnie na warsztaty w dużym instytucie naukowym. Zawsze, kiedy jestem zapraszana na takie niezwiązane z polityką wydarzenia, nawet jeśli to organizatorzy się ze mną skontaktowali, mam tendencję do zakładania, że osoby na widowni, choć starają się być miłe, po przeczytaniu mojej pracy pomyślą, że jestem narzędziem diabła.

Gdy dotarłam na miejsce, jedna z poznanych naukowców wzięła mnie na bok i opowiedziała mi o swoich doświadczeniach. Ku mojemu zaskoczeniu mówiła o frustracji w związku z tym, jak ideologia *gender* wpływa na jej badania i na to, co może umieszczać w swoich pracach naukowych.

Szanowane pisma naukowe wymagają, by każda praca naukowa przysyłana do redakcji została poddana recenzji (ang. *peer-review*) przez innych naukowców, dopiero po pomyślnej recenzji praca może zostać opublikowana. Jedna z prac mojej rozmówczynie wykorzystywała model zwierzęcy. Myszy, konkretnie mówiąc. W ramach standardowego postępowania autorka opisała myszy pod względem tego, czy były osobnikami męskimi, czy żeńskimi. Pismo naukowe oznajmiło, że w celu publikacji pracy autorka musi zmienić każde słowo „sex” (płęć biologiczna) na „gender”.

„Nie wiem, jakiej *płci kulturowej* jest mysz — stwierdziła smutno. — Nie powiedziała mi”.

Kobieta nie mogła zrozumieć, dlaczego dziennik uważa, że ta zmiana jest konieczna, ponieważ z perspektywy naukowej użycie terminu „gender” byłoby nieściśle, wręcz niepoprawne. Wydawało się to przykładem wpadnięcia w pułapkę ideologii — słowo „sex” było zakazane, ponieważ było biologiczne. Nieważne, że jest to prawidłowe słowo. „Gender” stało się akceptowaną nomenklaturą. Te kwestie kulturowo-polityczne, jak się okazuje, dotyczą nawet gryzoni.

Kolejnym często spotykanym przykładem jest sytuacja, w której podeksytowani rodzice organizują tak zwane *gender-reveal parties*, wydarzenia, w trakcie których ujawniają płeć swojej pociechy. Ale tak naprawdę nie ujawniają wtedy *płci kulturowej* dziecka, tylko jego płeć biologiczną. Rozumiem, dlaczego mogą *nie* chcieć nazwać tego *sex-reveal party*, nieważne, czy znają różnicę między tymi terminami. Z perspektywy językowo-kulturowej jest coś niepokojącego w używaniu słowa „sex” w kontekście dziecka.

Jako była seksuolog, która była świadkiem różnego rodzaju reakcji ludzi poznających mój dawny zawód (od „O, to fascynujące!” po zbladnięcie i ucieczkę z uwagi na zawstydzenie lub dyskomfort), stwierdzam, że użycie słowa „gender”, nie zaś „sex”, zapewne wynika z tego, że „sex” kojarzy się ze stosunkiem seksualnym, a ludzka seksualność wciąż jest ofiarą ataków. Jednocześnie w języku angielskim „sex” to termin kliniczny, jak w języku polskim „płeć”, i nie powinien być tematem tabu.

Orientacja seksualna wpływa na płeć kulturową (zobacz rozdział 4.), ale gender nie jest tożsamy z seksualnością danej osoby. Badania wykazują, że osoby atypowe pod względem gender (które wyglądają i zachowują się bardziej jak osoby płci przeciwnej niż tej samej), znacznie częściej są osobami homoseksualnymi. Ale bycie osobą transpłciową nie sugeruje, że dana osoba jest homoseksualna czy heteroseksualna. Tak samo bycie osobą atypową pod względem gender (atypową płciowo) nie sugeruje, że ktoś jest osobą transpłciową.

Z definicji osoba transpłciowa czuje, że jej tożsamość płciowa bardziej odpowiada płci przeciwnej do podanej w akcie urodzenia. Słowo „transpłciowy” wykorzystuje łacińskie słowo *trans-*, oznaczające „po drugiej stronie od” (Słowo „cispłciowy” jest czasem używane do opisu osób, które nie są transpłciowe i utożsamiają się z płcią, z jaką się urodziły. Również wykorzystuje słowo łacińskie, *cis-*, które można tłumaczyć jako „po tej samej stronie co” lub po prostu jako „tożsamość płciowa i biologiczna danej osoby są po tej samej stronie”).

Często zakłada się, że kobiety transpłciowe są homoseksualne. Wynika to zapewne z tego, że chęć zostania kobietą jest w zrozumiały sposób postrzegana jako kobieca, a kobiecie mężczyźni mają tendencję do czucia pociągu do mężczyzn. W seksuologii (dziedzinie nauki badającej temat płci i gender), kiedy ktoś dokonuje tranżycji na płęć przeciwną, orientacja seksualna tej osoby odnosi się do tego, do kogo czuje ona pociąg, biorąc pod uwagę płęć, z którą się urodziła. Przykładowo, kobieta transpłciowa (która urodziła się jako mężczyzna, ale identyfikuje się jako kobieta), dla której atrakcyjni są mężczyźni, w kategoriach seksuologii uważana jest za homoseksualną, ponieważ przy urodzeniu była mężczyzną i w mężczyznach gustuje. Gdyby preferowała kobiety, uważana byłaby za heteroseksualną. Ale samo bycie osobą transpłciową nie mówi nic na temat tego, do której płci dana osoba będzie czuła pociąg. Tak samo fakt, że ktoś jest heteroseksualny, nie oznacza, że nie jest osobą transpłciową.

Płęć biologiczna nie jest spektrum

W przypadku 99 procent z nas gender, płęć kulturowa, *jest* tożsamy z naszą płcią biologiczną. Pozostały 1 procent osób, dla których płęć kulturowa i biologiczna nie są te same, może identyfikować się jako transpłciowe lub jako interpłciowe. Najnowsze statystyki pokazują, że 6 na 1000 dorosłych Amerykanów identyfikuje się jako osoby transpłciowe, a 1 na 100 jako osoba interpłciowa³. W niektórych przypadkach osoba interpłciowa może jednocześnie wciąż identyfikować się jako transpłciowa, ale trzeba tu zauważyć, że nie wszystkie osoby interpłciowe są transpłciowe oraz nie wszystkie osoby transpłciowe są interpłciowe.

Interpłciowość to posiadanie różnic w rozwoju płciowym. W przeszłości używano tutaj terminu „hermafrodytyzm” (który dziś uważany jest za oczerniający i krzywdzący). Ktoś, kto jest osobą interpłciową, ma anatomię rozrodczą lub płciową uważaną za atypową, ponieważ nie pasuje do standardowych definicji osobnika męskiego czy żeńskiego.

Przykładem jest osoba, która ma zarówno tkankę charakterystyczną dla sromu, jak i dla jąder. Przypadki interplciowości występują jako rezultat różnicy w genach i poziomach hormonów w okresie płodowym. Istnieje trzydzieści odmian interplciowości⁴.

Jeśli chodzi o rolę chromosomów w rozwoju człowieka, wszystkie komórki jajowe zawierają chromosom X, a każdy plemnik niesie ze sobą albo chromosom X, albo Y. Po zapłodnieniu chromosom X lub Y plemnika łączy się z chromosomem X w komórce jajowej. Kobiety najczęściej mają pary chromosomów XX, mężczyźni zaś pary XY.

Niektóre osoby interplciowe mają inne chromosomy płciowe. Na przykład w zespole Klinefeltera mężczyzna dziedziczy dodatkowy chromosom X albo od matki, albo od ojca. W innych przypadkach osoba interplciowa może mieć chromosomy typowe dla jednej płci, ale z zewnątrz wyglądać jak osobnik płci przeciwnej. Przykładowo, dziewczynki cierpiące na zespół niewrażliwości na androgeny mają chromosomy XY oraz męskie narządy wewnętrzne, ale ich ciała nie reagują na testosteron, więc wyglądają jak kobiety. Niektóre osoby interplciowe mają chromosomy typowe dla swojej płci. Przykładowo, dziewczynki chorujące na wrodzony przerost nadnerczy doświadczają maskulinizacji w łonie, ale mają typowe chromosomy żeńskie XX.

Osoby głoszące tezę, jakoby płeć biologiczna była spektrum, często jako dowód przytaczają przykład społeczności osób interplciowych. Twierdzi się, że ponieważ te osoby rodzą się z mieszkanką cech płciowych, płeć nie ma tym samym charakteru binarnego. Twierdzenia takie nie są słuszne, z kilku powodów (w rozdziale 3. poruszymy kwestię tej błędnej argumentacji).

Jak zapewne sobie przypominasz, płeć jest determinowana przez gamety. Osoby interplciowe albo produkują jeden z dwóch typów gamet, albo są bezpłodne. Różnica leży w tym, że w niektórych przypadkach gamety osób interplciowych nie zgadzają się z płcią, z którą osoby te się identyfikują. Przykładowo, kobiety cierpiące na wrodzony przerost nadnerczy w okresie płodowym wystawione były na działanie dużych ilości testosteronu. Po urodzeniu ich genitalia mogą okazać się atypowe,

mogą mieć na przykład wydłużoną łechtaczkę lub wargi sromowe wyglądające jak moszna. Kobiety takie mają jajniki produkujące komórki jajowe, typowe dla kobiet niebędących interplciowymi. Ale w rezultacie maskulinizacji w okresie płodowym, wpływającym nie tylko na anatomię, ale też psychologię, w wieku dorosłym osoby takie mogą określać się jako mężczyźni. Fakt, że mają żeńskie gamety, wcale nie musi z góry definiować tego, jaką płć u nich postrzegamy; ale nie znaczy to, że płć powinna być kategoryzowana jako coś zupełnie nowego, jeśli ktoś jest osobą interplciową.

Jeśli chodzi o to, czy dana osoba może produkować obydwa rodzaje gamet, musiałaby ona mieć zarówno tkankę jajników, jak i jąder. U osób z tak zwaną gonadą obojnaczą zachodzi taka sytuacja. W większości wypadków jednak funkcjonalny jest tylko jeden typ tkanki; jajniki produkują komórki jajowe, ale jądra nie są zdolne do produkcji plemników. Schorzenie to jest niezwykle rzadkie i występuje w zaledwie 1 na 20 tysięcy przypadków. Udokumentowano tylko jeden przypadek, w którym osoba mogła produkować obydwa typy gamet. Był to mężczyzna z gonadą obojnaczą, w przypadku którego lekarze wierzyli, że najpierw produkował komórki jajowe, a następnie plemniki.

Mówi się, że interplciowość występuje równie często, co zielone oczy albo rude włosy, ale to nieprawda. Szacuje się, że 2 procent populacji światowej ma zielone oczy⁵, a 1 – 2 procent rude włosy⁶. Tymczasem tylko 1 procent populacji (a nawet mniej) może mieć potencjał do produkcji obydwu gamet. Rozumiem cel takiego porównania; chce się przez nie powiedzieć, że cechy fizyczne, które na pierwszy rzut oka wydają się niezwykle rzadkie, są częstsze, niż się uważa, a każdy z nas może spotkać osoby interplciowe na co dzień, nawet tego sobie nie uświadamiając. Dwa procent populacji wydaje się bardzo małą liczbą, ale z pewnością wszyscy znamy kogoś rudowłosego albo zielonookiego. Mimo to, nawet gdyby interplciowość *była* tak powszechna jak te dwie wspomniane cechy fizyczne, osoby takie wciąż uważane byłyby za rzadkie.

Musimy w związku z tym zastanowić się, czy coś, co statystycznie występuje rzadko u ogółu populacji, powinno być uważane za typowe,

kiedy to większość z nas klasyfikuje się albo do jednej płci, albo do drugiej. Analogią, która pomoże zilustrować tę kwestię, jest fakt, że większość z nas ma dziesięć palców u rąk. Niektórzy mają ich mniej lub więcej, ale nie sprawia to, że zmieniamy w literaturze medycznej typową dla istot ludzkich liczbę palców u rąk.

Nie musimy dokonywać redefinicji słowa „płeć” albo eliminować kategorii „osobnik męski” czy „osobnik żeński”, by móc zaakceptować w społeczeństwie odmiennych ludzi. To, czy uważamy płeć za binarną, czy za spektrum, nie wpływa w żaden sposób na wrodzone prawo osób interplciowych do decydowania o swoim ciele. A przecież społeczność takich osób od dawna musiała mierzyć się z lekarzami wymuszającymi swoje poglądy w związku z tym, jak powinno wyglądać ciało osoby interplciowej. Dziecko powinno mieć prawo do samodzielnego podjęcia decyzji, kiedy osiągnie odpowiedni wiek. Istnieje bowiem możliwość, że osoby takie będą się czuć całkowicie zadowolone ze swojego ciała, nie poddając się żadnej operacji.

Lekarze w dawnych czasach wierzyli, że gdy operacji dokona się odpowiednio wcześniej i wszyscy będą się zachowywać zgodnie z wybraną płcią dziecka, pociecha dorośnie i nawet nie zauważy różnicy. W rozdziale 8. przedstawię przykład Johna Moneya i tego, co przytrafiło się jednemu z jego pacjentów, Davidowi Reimerowi. Money wierzył, że płeć (gender) dziecka jest plastyczna i nie wynika z biologii. Reimer nie był osobą interplciową, ale jego historia przemawia za faktem, że nie da się zmienić wewnętrznego poczucia gender u dziecka, by dopasować go do zewnętrznego wyglądu wytworzonego metodą operacyjną.

Możemy, a wręcz powinniśmy walczyć o prawa osób interplciowych i każdego innego człowieka, który nie wpasowuje się w kategorie kobiece i męskie czy w normy płciowe. Osoby interplciowe powinny mieć prawo legalnego uznania u nich takiej płci, jaką preferują. Powinny mieć pełne prawo do zmiany płci zapisanej w akcie urodzenia, szczególnie jeśli swoją sytuację uświadomią sobie dopiero na późniejszym etapie życia. Przykładowo, od 2019 roku stan Nowy Jork przyzwala na

zapisywanie w akcie urodzenia znaku „X”, zamiast typowych „mężczyzna” czy „kobieta”, nie wymagając przy tym dokumentacji dostarczonej przez lekarza. Rodzicom przyzwolono również na wpisywanie „X” w dokumentacji nowo narodzonego dziecka. Podobne prawo funkcjonuje dziś w Oregonie, Kalifornii, stanie Waszyngton i New Jersey.

Wydaje się, że to wystarczająco proste i zrozumiałe rozwiązanie, ale aktywiści — choć wielu z nich nie jest osobami interplciowymi — wciąż próbują wymusić oparte na spektrum definiowanie płci. Najlepiej widocznym przykładem idei „płeć to spektrum” docierającej do opinii publicznej był ten z października 2018 roku, kiedy z U.S. Department of Health and Human Services (departament zdrowia i usług społecznych) wyciekła notatka sugerująca, jakoby administracja Trumpa próbowała całkowicie wymazać osoby transplciowe.

Oto, co się stało. „New York Times” doniósł, że notatka zawiera propozycję prawnego zdefiniowania płci jako „męskiej lub żeńskiej, niezmiennej i określanej przez genitalia, z jakimi urodziła się dana osoba”, w ramach prawa federalnego zakazującego dyskryminacji na tle płciowym w instytucjach rządowych i programach edukacyjnych. Postrzegano to jako podkopywanie wcześniejszych decyzji administracji Obamy, pozwalającej studentom na dostęp do przestrzeni jednopłciowych, takich jak łazienki czy szatnie, a także na uczestnictwo w sportach w oparciu o płeć, z jaką identyfikuje się sportowiec, a nie z jaką się urodził. W odpowiedzi na tę notatkę pojawiła się petycja, podpisana przez ponad 2600 naukowców, w tym laureatów Nagrody Nobla, twierdzących, że nauka wykazała, iż gender nie ma charakteru binarnego, nie jest też określany przy urodzeniu i nie opiera się na genitaliach⁷.

Słucham? Problemem nie była definicja departamentu zdrowia, ale to, czy dziennikarze rozumieli różnicę między płcią biologiczną a kulturową, oraz to, że nie można tych terminów używać zamiennie, szczególnie w kontekście anatomii. Notka departamentu zdrowia odwoływała się do płci biologicznej, ale media, w tym „Times”⁸ czy „Guardian”⁹, twierdziły, że odnosi się do płci kulturowej. Ale mówienie, że

pleć kulturowa jest określana przez genitalia przy urodzeniu, skutkuje zupełnie innym, bardziej kontrowersyjnym przekazem.

Jak wspomnieliśmy wcześniej, *pleć biologiczna* jest określana przez gamety, nie zaś genitalia. W przypadku osoby identyfikującej się jako transpłciowa *pleć biologiczna* wciąż pozostaje męska lub żeńska i nie można jej zmienić, ponieważ tranzycja nie zmienia płci biologicznej osoby; zmienia tylko jej *pleć kulturową*. U osób interpłciowych, jak zapewne wiesz, gamety (czy też anatomia) mogą odzwierciedlać prawdziwą *pleć biologiczną*, ale nie muszą. Lecz użycie terminu „gender” całkowicie zaburzyłoby to stwierdzenie, ponieważ gender, *pleć kulturowa*, niekoniecznie jest określany przez genitalia przy urodzeniu. Twierdzilibyśmy przez to, że osoby transpłciowe i interpłciowe nie istnieją, ponieważ musiałyby w rezultacie identyfikować się z płcią biologiczną.

Jak można było się spodziewać, większość treści odwołuje się do gender, a nie płci biologicznej, a to prowadzi do niepotrzebnej wściekłości i strachu. Rzeczywiście, odnoszenie się do płci biologicznej osoby transpłciowej wydaje się nieczułe, szczególnie jeśli robią to osoby nie-transpłciowe. Ale nie zdołamy wyeliminować dyskryminacji osób odmiennych płciowo, udając, że *pleć biologiczna* nie istnieje. A rząd powinien móc bezpiecznie gromadzić pewne podstawowe dane demograficzne, jak opisane we wspomnianej notce, nie bojąc się, że wywoła tym samym kolejną wojnę domową.

Tak naprawdę analfabetyzm naukowy[‡] wcale nie pomoże bronić praw człowieka. Jeśli cała ta sytuacja z notką i departamentem zdrowia czegoś nas nauczyła, to tego, że osoby pronaukowe, w tym sami naukowcy, chętnie wyrzucą naukę do kosza, jeśli pomoże im to w osiągnięciu celów naukowych.

[‡] Ogół działań (oraz ich skutek), prowadzący do niezrozumienia przez społeczeństwo nauki, brak zrozumienia procesów i metod naukowych, odrzucanie osiągnięć nauki, popularyzowanie pseudonauk — *przyp. tłum.*

Płeć biologiczna nie jest tworem społecznym

„Gender to twór społeczny” stało się niemal okrzykiem wojennym idei *wokeness*[§], a osoby głoszące tę tezę nie mają ochoty zakończyć batalii, choć już wygrały. Dlatego zrobiły krok do przodu, twierdząc, że *również* i płeć biologiczna jest tworem społecznym. Uważają więc, że płeć nie jest określana przez biologię, ale przez kulturę i wpływy polityczne, a to dość ciekawe stwierdzenie, biorąc pod uwagę, że to po prostu fizycznie niemożliwe.

Jeśli ktokolwiek stosuje kulturę i politykę do definiowania płci biologicznej, to są to naukowcy rewizjoniści. Ale ich idee wciąż przenikają nasze społeczeństwo i końca tego nie widać. Oto logika stojąca za terminologią typu „płeć biologiczna jest przypisywana przy narodzinach”, przyjętą przez organizacje takie jak Canadian Pediatric Society (Kanadyjskie Towarzystwo Pediatriczne). W opracowanych niedawno wytycznych, stworzonych, by pomóc lekarzom i rodzicom zrozumieć koncepcję gender, organizacja powiedziała pediatrom, że nie tylko płeć dziecka jest „przypisana” przez lekarza przy narodzinach, nie zaś wrodzona, ale też że tożsamość płciowa i ekspresja płciowa są z nią niepowiązane, a gender to spektrum.

Określenie „płeć biologiczna przypisana przy narodzinach” wynika z pragnienia uznania istnienia społeczności osób interpłciowych oraz tego, że czasami płeć danej osoby okazuje się nietrafna, ponieważ lekarz się pomylił. Choć to cel godny szacunku, to niechybnie prowadzi do wrażenia, iż płeć biologiczna nie ma charakteru obiektywnego i stanowi jedynie arbitralny wniosek lekarza, pomimo tego, że z perspektywy statystyki obserwacje lekarza będą trafne w 99 przypadkach na 100.

Tego rodzaju myślenie otworzyło drzwi dla określenia „gender przypisany przy narodzinach”, na równi z twierdzeniem, że gender nie ma charakteru biologicznego. Rozumuje się bowiem, że jeśli zarówno

[§] Wartości o charakterze bardzo progresywnym, odwołujące się do sprawiedliwości społecznej.

płeć biologiczna, jak i kulturowa są „przypisane” przy narodzinach, usprawiedliwi to traktowanie biologii jako nauki przestarzałej i pozwoli, by samoidentyfikacja stała się ważniejsza od biologii.

To znowu zrodziło cały leksykon pojęć mających na celu zastąpienie dowolnych odwołań do płci biologicznej. Na przykład, „osoba przypisana do płci męskiej przy narodzinach” albo „osoba przypisana do płci żeńskiej przy narodzinach” oraz odpowiadające im skrótowce z języka angielskiego — „AMAB” oraz „AFAB”. Czasami poprzedza się je słowem „przymusowo”, żeby objąć tym samym osoby interplciowe lub transplciowe (przykładowo, „przymusowo przypisana płeć żeńska przy narodzinach” albo „CAFAB”). Mówi się jednak, że nazywanie przypisania płci „przymusowym” w stosunku do osób transplciowych jednocześnie szkodzi osobom interplciowym — w przypadku osoby transplciowej lekarz po prostu się pomylił, mając do dyspozycji ograniczoną liczbę informacji (to znaczy anatomię), tymczasem osoby interplciowe nie mogły odmówić operacji zmiany płci, zostały do niej zmuszone, by dostosować wygląd zewnętrzny. Spotykamy się z jeszcze innymi terminami, jak „osobnik płci żeńskiej przypisanej przy narodzinach” („FAAB”) albo „osobnik określony przy narodzinach jako żeński” („DFAB”), plus odpowiedniki męskie, albo też „płeć przypisana przy narodzinach”.

Jeśli od tych wszystkich terminów rozboleła Cię głowa, nie martw się. Nie jesteś wyjątkiem. Ale jeśli będziesz kwestionował, czy stosowanie takich rozróżnień jest potrzebne, albo wręcz stwierdzisz, że płeć biologiczna *nie* jest zaledwie „przypisana”, ale po prostu opiera się na obserwacjach, sprawi, że będziesz postrzegany jako osoba podejrzana, którą za bardzo interesuje, co drugi człowiek ma pomiędzy nogami.

Binarność płci biologicznej i kulturowej uważane są przez aktywistów nie tylko za pseudonaukę, ale też za idee opresyjne, z uwagi na to, że narzucają ludziom stereotypowe role płciowe. Nie ma jednak żadnego powodu, by ktoś, kto urodził się kobietą, nie mógł się zachowywać w męski sposób, sprzeciwiając się tym narzuconym stereotypom, jednocześnie wciąż identyfikując się jako kobieta. To samo dotyczy kobiecych mężczyzn.

Ci z nas, którzy nie pasują do typowych idei mężczyzny i kobiety, wcale nie muszą być klasyfikowani jako zupełnie nowa płć biologiczna czy kulturowa tylko dlatego, że są atypowi (pomimo tego, że wyglądam bardzo kobieco, jestem i zawsze byłam bardziej męska). Co więcej, tylko dlatego, że tożsamość płciowa (przykładowo kobieca) danej osoby nie pasuje do jej ekspresji płciowej (w tym przykładzie męskiej), nie znaczy, że te nie są ze sobą powiązane. Relacja pomiędzy tymi dwoma aspektami może być wytłumaczona przez hormony działające w okresie płodowym. Wytłumaczę to w rozdziale 2.

Inne osoby, popierające ideę, że „płć biologiczna to spektrum”, sugerują, że kobiety, które osiągnęły etap menopauzy i nie produkują już komórek jajowych, wciąż są uważane za kobiety. Tak samo mężczyzna, któremu usunięto jądra, wciąż uważany jest za mężczyznę. Dlatego płć biologiczna w ramach tej idei powinna być definiowana przez coś innego niż gamety. To absurdalny argument, przykład aktywistów mających problem z koncepcją, ponieważ nie pasuje ona do ich celów politycznych. Nieważne, jak zdefiniujemy koncepcję kobiety i mężczyzny, od reguły zawsze będą istnieć wyjątki, które jednak nie będą wystarczające, by dokonać redefinicji pojęć.

Aktywiści chcą całkowicie zmienić płć biologiczną w ten sposób, ponieważ wtedy pozwoli to oddzielić płć od obiektywności zakotwiczonej w rzeczywistości. Przyjęcie tej postawy pozwala, by nauka i logika, aktualnie stanowiące bariery dla niemających podparcia teorii, zostały wyeliminowane i nie były brane pod uwagę w dyskusjach na temat gender. Nie miałabym nic przeciwko redefinicji pojęć, gdyby miało to sens, i jestem pewna, że wielu naukowców się ze mną zgodzi. Ale w tym przypadku aktywiści określili, jaki mają cel, i wywracają fakty na drugą stronę, by cel ten zrealizować.

Jak zobaczymy w rozdziale 3., fakt, że osoby transpłciowe identyfikują się z biologiczną *płcią przeciwną*, stanowi dodatkowy dowód na to, że płć biologiczna (jak i gender) ma charakter binarny.

Błędna edukacja następnego pokolenia

Kilka lat temu, w okresie letnim, poproszono mnie, bym poprowadziła wykład na temat nauki o gender. Był to mój pierwszy wykład jako dziennikarki, a miejsce, w którym miało odbyć się spotkanie ze mną oraz trzema innymi prezenterami, było oddalone o kilka przecznic od mojego ówczesnego miejsca zamieszkania. W tych czasach tak zwany deplatforming** był już na porządku dziennym. Warto tu przypomnieć o popularnych nagłówkach z mediów w tamtych dniach, gdy popularnym tematem był Charles Murray, naukowiec wygłaszający wykład na Middlebury College. Konkretnie chodziło o goszczącego go profesora, który został brutalnie zaatakowany i skończył w kołnierzu ortopedycznym. Popularna była też sprawa wykładu Bena Shapiro na University of California w Berkeley, na którego ochronę uczelnia wydała 600 tysięcy dolarów.

Na miesiąc przed naszym wystąpieniem do właściciela miejsca, w którym miał się odbyć wykład, zadzwoniła anonimowa osoba. Jak można było przewidzieć, poskarżyła się i nazwała nas „rasistami” i „nazistami”, pomimo faktu, że w wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele mniejszości etnicznych, a nasze wykłady nie miały nic wspólnego z zagadnieniem rasy. Strony społecznościowe stworzone na potrzeby wydarzenia zostały zamknięte, a my sami wcale się nie zdziwiliśmy, kiedy po jakimś czasie właściciel miejsca, w którym miały odbyć się wykłady, wypowiedział nam umowę.

Organizatorzy na szczęście zdołali znaleźć nowe miejsce do wygłoszenia prezentacji — piękny, pełny światła kościół chrześcijański. Nie jestem osobą religijną, przez całe życie byłam niezachwianą ateistką. Sama koncepcja wygłoszenia wykładu w miejscu kultu wydawała mi się — jako specjalistce od spraw seksu — złamaniem jakichś praw moralnych.

** *Deplatforming*, czyli usuwanie z platformy, zamykanie i anulowanie wydarzenia poprzez prześladowanie, groźby i (lub) wygórowane stawki za ochronę, kiedy to uczestnicy — lub jeden konkretny uczestnik — nie lubią tego, co mówca ma do przekazania.

Ale tak właśnie się dzieje, kiedy grupa fanów lewicowego autorytaryzmu próbuje zdławić prawdę — rodzi to niespodziewane relacje, dzięki którym prawda może przetrwać. Byłam więc wdzięczna przedstawicielom tego konkretnego kościoła za pomoc, za podjęcie ryzyka, jak również za armię groźnie wyglądających ochroniarzy, którzy dbali o nasze bezpieczeństwo. Kiedy tylko ludzie usłyszeli, jak próbowano nas uciszyć, nasza publiczność rozrosła się do prawie tysiąca osób, a ja nie zamierzałam ich zawieść.

Wydarzenie okazało się dużym sukcesem. Była to też jedna z pierwszych okazji, kiedy mogłam spotkać się z moimi odbiorcami i usłyszeć, co mają do powiedzenia. Wspominam przede wszystkim sytuację, kiedy pastor ucisnął moją dłoń, mówiąc: „Nigdy nie sądziłem, że będę dziękował felietonistce piszącej o seksie, a jednak...”. Dla wielu osób, z którymi się spotkałam, nie miało znaczenia to, w jakim miejscu politycznego spektrum każde z nas stało czy jakie mieliśmy przekonania. Oni po prostu chcieli usłyszeć, co nauka ma do powiedzenia.

Podobną ulgę odczuwam we własnym życiu, za każdym razem gdy próbuję czytać o trudnych sprawach w nadziei na lepsze ich zrozumienie, desperacko pragnąc znaleźć źródła neutralne, podczas gdy wszędzie wokół dostrzegam materiały o charakterze stronnictwym, ściągane albo na lewo, albo na prawo politycznej sceny. Rozumiałam więc, jak czuli się wtedy moi odbiorcy. Nauka nie powinna tak cierpieć; nauka powinna być ponadpartyjna.

Jednym z motywów, który szczególnie zapadł mi w pamięć tamtego wieczora po rozmowach z wieloma rodzicami, było to, jak mocno cała koncepcja gender zakorzeniła się w systemie edukacji. Dzieci stają się dziś pionkami w grze o sposób myślenia istotny tylko dla dorosłych. Rodzice nie mogą już ufać, że szkoła ich dziecka nauczy je wiedzy opartej na faktach. Na przestrzeni lat otrzymałam wiele przykładów wytycznych szkolnych czy nawet ulotek rozdawanych rodzicom, opiekunom i nauczycielom. Zastanawiam się, czy inni rodzice są świadomi tego problemu albo czy, co gorsza, świadomie go ignorują.

W Ontario, jednej z prowincji Kanady (gdzie mieszkam), program edukacji seksualnej jest bardzo rozbudowany. Tak właśnie powinno być, jeśli chodzi o nauczanie młodzieży na temat antykoncepcji, anatomii, chorób przenoszonych drogą płciową czy na temat kwestii świadomej zgody. Program edukacji seksualnej oparty jedynie na abstynencji to znowu coś zupełnie odmiennego — naucza młodych ludzi, by unikali seksu przedmałżeńskiego.

Wbrew temu, co niektórzy mogliby sądzić, rozbudowana i kompletna edukacja seksualna oparta na faktach naukowych rozwija zdolność młodych ludzi do podejmowania świadomych i rozsądnych decyzji związanych z ich seksualnością. Młode osoby dzięki właściwej edukacji nie śpieszą się z inicjacją seksualną, częściej korzystają z różnych metod antykoncepcji. Rozbudowane i kompletne programy edukacji seksualnej obniżają ryzyko ciąży u nastolatka, w porównaniu do programów uczących jedynie abstynencji czy kompletnego braku takiej edukacji¹⁰.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że program edukacyjny zaczyna skręcać w dość kontrowersyjne rejony. W ramach edukacji seksualnej dzieci są uczone na temat dojrzewania, ale zamiast mówić tu o chłopcach i dziewczynkach, niektórzy nauczyciele posługują się sformułowaniem „osoby z prąciem” oraz „osoby z pochwą”. Inni rodzice wspominali mi, że lekarze ich dzieci używają terminów „dziewczynki z prąciem” oraz „chłopcy, u których występuje okres”. Zapewne odnosi się to do osób interpłciowych i transpłciowych oraz ma coś wspólnego z próbami naprawienia dawnych błędów przez nauczycieli i lekarzy. Choć twierdzenie, że osoby transpłciowe nie istnieją, było bezmyślne, tak samo jak bezmyślnym było akceptowanie niechcianych operacji chirurgicznych na dzieciach interpłciowych, to musimy powiedzieć, że to nowoczesne słownictwo wynika z ideologicznej wizji, która jedynie utrudni dzieciom zrozumienie i skrzywdzi je, co wkrótce omówię w związku z szybko rosnącymi wskaźnikami dysforii płciowej.

W programach edukacji i innych materiałach spotykamy się też z twierdzeniami wmawiającymi dzieciom, że ludzie mogą identyfikować się

jako obydwie płcie lub jako żadna z płci; że gender to rezultat stereotypów; że tożsamość płciowa oraz orientacja seksualna są ze sobą zupełnie niezwiązane. Zaktualizowane wytyczne dla edukacji seksualnej w Kalifornii podążają w podobnym kierunku, ucząc dzieci już na etapie przedszkola na temat płynności płciowej¹¹.

Z motywem tym spotykamy się wielokrotnie — kiedy to przekaz kieruje się do bardzo młodych osób, które nie mogą nic poradzić na to, co im się wpaja. Indoktrynacja trwa nawet po ukończeniu szkoły średniej. Osoby udające się na studia szybko znajdują na stronie swojej uczelni całe sekcje poświęcone tematowi płci biologicznej, gender i seksualności, pełne niepoprawnych informacji. Przykładowo, często można przeczytać, że płeć biologiczna danej osoby może ulec zmianie albo że gender to twór społeczny oraz że płeć biologiczna, gender oraz orientacja seksualna to wszystko spektrum. A to zaledwie skrawek tego, co nauczane jest na poziomie uniwersyteckim.

Martwię się o wygląd podręczników biologii za kilka lat, kiedy wszystkie starsze edycje zostaną zaktualizowane, by odzwierciedlać nowy sposób myślenia. Biologia została przez niektóre lewicowe media nazwana „konstruktem naukowym”, a ja zastanawiam się, co to w ogóle znaczy. Zgaduję, ponieważ nauka nie może nigdy zostać definitywnie udowodniona — może być jedynie wielokrotnie testowana w celu określenia, czy dana myśl wciąż potrafi się obronić pod naporem kolejnych badań. Oznacza to, iż koncepcje naukowe i odkrycia nie mają tak naprawdę żadnej wartości. Ale osoby krytyczne wobec metody naukowej nie mają żadnej alternatywy, która mogłaby zastąpić naukę.

Częścią problemu jest to, że wiele osób negujących biologię nie ma podstawowej wiedzy naukowej. Uważam, że osoby wspierające teorie o tworcach społecznych robią to, ponieważ w szkole nie radziły sobie z naukami ścisłymi. Może te ich nie interesowały, może były dla nich niezrozumiałe, więc ludzie tacy zwrócili się ku innym trendom w myśleniu.

Nie pomaga też fakt, że większość publikacji naukowych ukrywana jest przed ludźmi za tak zwanym *paywallem* — dostęp wymaga opłacenia abonamentu. A nawet kiedy prace naukowe są dostępne, to przesycone

są trudnym do zrozumienia słownictwem. Kiedy nauka wydaje się onieśmielająca, jest unikana. Jeśli jest jednocześnie ukrywana za opłatami, jedynie umacnia to problem, ponieważ wtedy łatwiej ją zignorować.

Nie możesz wiedzieć, czy Twoja perspektywa jest słuszna, jeśli nie rozważysz argumentów drugiej strony. Dziś dość powszechne stało się zjawisko, że osoby postępowe odmawiają rozmawiania z przedstawicielami innych szkół myśli, z którymi się nie zgadzają, ponieważ wszelkie rozmowy są postrzegane jako uzasadnianie słuszności stwierdzeń tej drugiej strony albo jak marnowanie czasu, ponieważ osoby postępowe stwierdziły już, że mają rację. Pojawiają się pejoratywne określenia takie jak „scjentyzm” czy „esencjalizm biologiczny”, którym towarzyszą niezachwiane przekonania i tezy, na przykład: „nie muszę czytać tego badania, bo i tak wiem już, co w nim znajdzie”.

W rezultacie w debatach na temat kontrowersyjnych odkryć naukowych wspierających wyjaśnienia biologiczne prawie zawsze uczestniczą naukowcy, którzy przeczytali literaturę i ją zrozumieli, oraz aktywiści, którzy nie przeczytali ani jednej pracy naukowej, ale i tak wszystkim im zaprzeczyli (w niektórych przypadkach tak zwani eksperci naukowci stają po stronie aktywistów, z czym zapoznamy się w rozdziałach 2. oraz 9.).

Nie uważam, że biologia powinna być postrzegana jako zagrożenie, ale potrafię zrozumieć, dlaczego niektórzy tak myślą. Dla niektórych osób wyjaśnienia biologiczne przekształcają kolorową egzystencję w coś, co jest po prostu czarno-białe. Wywołują uczucia, jakbyśmy w jakimś sensie byli pozbawieni kontroli nad naszym życiem i decyzjami, które podejmujemy, ale to nieprawda. Wciąż możemy prowadzić wartościowe życie, jednocześnie akceptując fakt, że pewne aspekty tego, kim jesteśmy, są z góry określone.

Jako naukowiec odebrałam wiele wartościowych lekcji, ale jedna z nich była dla mnie szczególnie istotna i zyskuje na tej istotności, im bardziej zanurzam się w wojnę kulturową. Mianowicie są dwa sposoby na istnienie w tym świecie: możemy go widzieć takim, jaki jest, albo takim, jaki chcemy, aby był. Ignorowanie jakiejś rzeczy to jedno, ale świadome

GENDER BEZ EMOCJI

ignorowanie to coś zupełnie innego. To różnica pomiędzy przyjęciem informacji taką, jaką ta do nas dotarła, a poświęceniem czasu na przyjrzenie się źródłu informacji celem potwierdzenia jej prawdziwości.

Nasze opinie nas nie definiują, ale czasem wydają się rozszerzeniem naszej istoty. Kiedy ktoś atakuje nasze opinie, odczuwamy smutek i dezorientację. Wszyscy to znamy. Czasami niezgoda ze strony drugiej osoby może wydawać się atakiem osobistym, nawet wtedy, kiedy druga osoba wcale nie ma złych intencji. Szczera i spokojna rozmowa na trudne tematy wymaga wysiłku i pogodzenia się z możliwością, iż to my możemy być w błędzie.

Niektórzy z nas preferują ignorancję, ponieważ jest to wygodne. Inni z kolei wolą żyć w prawdziwym świecie, choć wymaga to więcej siły. Prawdę można stłumić, ale ta zawsze wyjdzie na jaw. W naszym przypadku, kiedy już tak się stanie, będziesz gotów.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Jeśli szczerze interesuje Cię coś więcej niż slogany na temat płci, seksualności i biologii, ta książka to lektura obowiązkowa.

— dr Eric R. Weinstein

Płeć i gender to trudne tematy, ale ta książka, doskonale Ci je wyjaśni.

Debra Soh tłumaczy w niej najnowsze badania naukowe i poglądy na temat mężczyzn i kobiet.

Odwadź się sprzeciwić opinii, jakoby tylko odrzucenie biologii, języka, zdrowego rozsądku i zastraszenie ludzi, którzy się z nami nie zgadzają, pozwalało nam na zrównanie płci.

— Steven Pinker, profesor psychologii na Harvard University,
autor książek *Tabula rasa*. *Spyry o naturę ludzką* i *Nowe oświecenie*.

GENDER: FAKTY MAJĄ GŁOS!

Mężczyzna czy kobieta? Dziewczynka czy chłopiec? Człowieka definiuje się przez płeć, a płeć określa, kim może się stać. Na uwarunkowania czysto biologiczne nakładają się wymagania społeczne, oczekiwania rodziny, polityków i przywódców religijnych, a także obyczaje i stereotypy. Z tym wszystkim musi się mierzyć konkretna osoba. Rodzą się wtedy pytania, na które nie ma prostych odpowiedzi. Czym jest kobiecość i męskość? Jakie znaczenie mają wychowanie i kultura, a jakie biologia? I wreszcie — jak odróżnić prawdę od uprzedzeń, poprawności politycznej i ideologii?

Dzięki tej książce dowiesz się, jakie są fakty, i to fakty dowiedzione akademickimi metodami. Przekonasz się, że wokół płciowości człowieka i jego orientacji seksualnej narosło sporo mitów, a próby ich zdemaskowania mogą w najlepszym wypadku zostać uznane za kontrowersyjne, w najgorszym zaś — wywołać falę nienawiści. W każdym rozdziale tej książki znajdziesz wyniki rzetelnych badań naukowych przedstawione w kontekście powszechnych dziś mitów, tabu czy ideologii. Odpowiedzi nauki na pytania o różnice płciowe w relacjach seksualnych, o tranzycję małych dzieci, liczbę płci czy różnice płciowe w mózgu mogą wydać Ci się trudne do przyjęcia. Masz jednak możliwość ich poznania. I podjęcia decyzji, czy je akceptujesz, czy odrzucasz.

W książce między innymi:

- czym są płeć biologiczna i różnice płciowe
- tożsamość płciowa a orientacja seksualna
- gender a gra polityczna, cenzura i wolność nauki
- konsekwencje wczesnej tranzycji
- wychowanie neutralne płciowo a wpływ biologii i ewolucji

Dr Debra Soh jest kanadyjską neurobiolożką, kontrowersyjną dziennikarką i autorką licznych publikacji. Specjalizuje się w zagadnieniach związanych z neurobiologią płci i seksualności. Jej artykuły ukazywały się między innymi w „Harper’s Magazine”, „Wall Street Journal”, „Scientific American”, „New York Magazine”, „Men’s Health” i na portalu RealClearPolitics.

OSOBOWOŚĆ ODNOWA

sensus



Księgarnia internetowa:
<http://sensus.pl>



Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900



0 601 339900

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://sensus.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://sensus.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://sensus.pl/nowosci>

Hellon SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: sensus@sensus.pl
<http://sensus.pl>

ebook dostępny na:

ebookpoint



ISBN 978-83-283-7893-3



cena 49,90 zł